ROK X

OREDOWNIK.

Nr. 42.

OREDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fn.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 18,
obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Wilhelma i Celestyna
Jutro: Donata i Rufina

Poznań, Wtorek 6 Kwietnia 1880.

Wschód słońca 5.24, zach. 6.42.
Długość dnia 13 god. 13 min.

W sprawie zmiany prawa dziedzicznego
w gospodarstwach wiejskich.

II.

Myślą posła Schorlemera, kiedy stawiał w sejmie swój znany wniosek, było zapobiedz częstym i licznym sprzedażom i podziałom gruntów włościańskich, aby byt stanu włościańskiego, tyle ważnego w każdem społeczeństwie, lepiej zabezpieczyć.

I u nas pochwycono tę sprawę, jak słusznie, z tej samej strony, a że my jesteśmy w wyjątkowem położeniu, stan zaś nasz włościański nie w bardzo pomyślnych znajduje się stósunkach, przeto nic dziwnego, że się u nas tym przedmiotem nieco żywiej zajęto.

Dla bliższego objaśnienia tej sprawy, przytoczymy cyfry, dające pogląd na rólnicze stósunki gospodarzy wiejskich w W. Księstwie. Cyfry te czerpiemy z urzędowego dzieła o stósunkach rólniczych w monarchii pruskiej, które pruskie ministerstwa skarbu i rolnictwa w r. 1868 nakazały sporządzić. Od cyfr tych wielkiej ścisłości i dokładności żądać nie można, bo każdy się domyślić może, że spisywanie szczegółów o stósunkach rólniczych połączone jest z bardzo wielu trudnościami, mimo to wszakże dają one zawsze w braku dokładniejszych wiadomości jedyną pewniejszą podstawę do uwag nad rolniczemi stósunkami gospodarzy wiejskich.

Rozpatrując się ogólnie, spostrzeżemy, jak to poniżej wykażemy, że rólnicze stósunki gospodarzy wiejskich z wszystkich prowincyi monarchii pruskiej są w W. Księstwie prawie najmniej korzystne, bo tylko w jednej prowincyi pomorskiej stósunki te dla gospodarzy wiejskich jeszcze niekorzystniej są położone.

I tak, jeżeli weźmiemy stósunek gospodarstw mniejszych aż do 300 mórg roli do posiadłości większych od 300 mórg począwszy, to pierwszych, to jest gospodarstw mniejszych, jest w Księstwie 102,748 posiadających razem 3,913.211 mórg roli; drugich zaś jest 3,735 posiadających razem 6,311,042 mórg gruntu. W Księstwie zatem przeważa posiadłość większa, bo gospodarze wiejscy posiadają jeszcze na całe dwie piąte, a więc jeszcze nie połowę gruntów. Tylko w prowincyi pomorskiej jeszcze mniej korzystne znajdujemy stósunki i tak gospodarstw mniejszych jest tylko 88 tysięcy z 3,300,000 mórg; większych zaś 4 tysiące z przeszło 7 milionami mórg. Natomiast w obu prowincyach pruskich gospodarstwa mniejsze posiadają tyle gruntu, co większe, i to po 10 milionów mórg; w Szląsku pierwsze półszosta, drugie nie całe 7 milionów; podobny stósunek zachodzi w prowincyi brandenburgskiej; w prowincyi zaś saskiej mniejsze gospodarstwa przewyższają o przeszło 2 miliony mórg, w westfalskiej o 3 i pół, w nadreńskiej o przeszło 4 miliony gospodarstwa większe.

W W. Księstwie było przed 1866 r. w okrągłych sumach małych parceli niżej 5 mórg 24,600 z blisko 60 tysiącami mórg; gospodarstw od 5 do 30 mórg 32,800 z 527,000 morgami, gospodarstw od 30 do 300 mórg 45 200 z 3,300,000 mórg. Liczba gospodarzy ostatniej klasy jest u nas prawie tak wielka, jak w innych prowincyach, za to mamy stósunkowo mało gospodarzy od 5 do 30 mórg, bo tylko 32 tysiące, podczas gdy w obu prowincyach pruskich jest ich 44, w brandenburskiej 45, w saskiej 67, na Szląsku 109, w westfalskiej 75, w nadreńskiej 205, a tylko w pomorskiej 29 tysięcy.

Rząd pruski spisując stósunki rólnicze gospodarstw wiejskich, rozróżniał gospodarstwa z pociągiem do uprawy roli i gospodarstwa bez pociągu. W rozmaitych okolicach Księstwa rozmaicie obliczano pociąg, i tak w jednych 2 konie, czasami 2 woły, w innych tylko jednego konia.

Gospodarstw wiejskich z pociągiem było w W. Księstwie w 1823, kiedy się rozpoczęła separacya gruntów włościańskich, 48.151 z 3,459,678 morgami, w 1860 r. zaś 48,008 z 3.374.536 morgami, tak że w ciągu lat 40 zaginęło 143 gospodarstw, a liczba mórg zmniejszyła się o 85,142 morgi. W r. 1823 przypadało u nas na każde gospodarstwo w przecięciu 71, w 1860 r. 70 mórg. Byłby to jeszcze nie taki zły stósunek, bo w innych prowincyach stósunkowo jeszcze więcej ginęło; ogólnie jednakowoż przypadało w całej monarchii w 1860 r. na każde gospodarstwo w przecięciu 97, a zatem 27 mórg więcej, jak w naszem Księstwie.

Prócz gospodarstw z pociągiem było w Księstwie w 1860 r. gospodarstw bez pociągu 34,084 z 299,794 morgami.

Taki jest ogólny obraz stósunków rólniczych gospodarstw mniejszych w W. Księstwie. W następnym numerze podamy kilka cyfr a wykazujących szczegółowiej, jak się liczba gospodarstw i należących do niej mórg zmieniała przez dobrowolne działy, sprzedaże, odprzedawania i dokupywanie parceli między gospodarzami samymi a właścicielami dóbr rycerskich i jakim zmianom ulegały gospodarstwa wiejskie skutkiem działów familijnych.

— Sejm prowincyonalny został otwarty wczoraj przez naczelnego prezesa dłuższą przemową. Dziś przed południem członkowie sejmu udali się dość licznie na salę szkoły realnej, gdzie jest urządzona wystawa rysunków i wyrobów gipsowych i marmurowych uczniów szkoły politechnicznej, zostającej pod kierownictwem p. prof. Jaroczyńskiego. Między zebranymi było wielu Polaków. Wystawa zrobiła jak najkorzystniejsze wrażenie.

— * **Walka rządu z Kościołem.** Z Wałcza piszą do „Germanii“, że p. Lizak ze Skrzetusza oskarżył ks. wikaryusza Gumprichta że Skrzetusza, iż 15. lutego w Breitenstein publiczne nabożeństwo odprawił i spowiedzi słuchał, w skutek czego 1. bm., wyznaczono ks. Gumprichtowi, termin przed sędzią śledczym. Że taka działalność nie może p. Lizakowi jednać przyjaciół, nie będzie zapewne nikogo dziwić.

(*n*) **Z Wągrówca,** 31. marca. (Wspomnienie pośmiertne). Smutną wiadomością dzielimy się z czytelnikami „Orędownika“. Dnia 28. marca odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki śp. Ludwika Sobiesińskiego, słuchacza szkoły politechnicznej w Hanowerze.

Urodzony tu w Wągrowcu z zacnych rodziców, już w tutejszej szkole elementarnej a następnie w byłej szkole rektorskiej celował pilnością i wzorowem swem postępowaniem. Odwiedzał potem i ukończył gimnazyum w Poznaniu, chlubnie złożywszy egzamin dojrzałości i pierwszą pozyskawszy nagrodę. Najgorętszem życzeniem zmarłego i jego rodziców było, aby się poświęcił stanowi duchownemu; wszakże, gdy nieszczęśliwe ustawy majowe stanęły mu w osiągnięciu celu tego na przeszkodzie, przyjął tymczasowo miejsce nauczyciela domowego, z upragnieniem oczekując czasu, w którymby mógł wstąpić do seminaryum duchownego. Na nieszczęście walka kulturna nie ustawała.

Zaoszczędziwszy sobie więc cokolwiek grosza — nie opływał bowiem w dostatki — udał się śp. Ludwik Sobiesiński na politechnikę do Hanowera, aby się tu wyższej wyuczyć maszyneryi. Oddał się z całym zapałem naukom i już najpóźniej za rok miał takowe ukończyć, gdy niestety za wielkie wysilenie a wreszcie może i niedostatek wycieńczyły do reszty jego i tak już liche zdrowie i powaliły go na łoże boleści. Umarł na chorobę piersiową, opatrzony sakramentami św., w 26 roku życia.

Śmierć jego przejęła żalem serdecznym wszystkich, którzy go tylko znali. Najdotkliwiej atoli uczuli stratę tę nieszczęśliwi rodzice zmarłego; w nim złożyli oni do grobu nie tylko najlepsze i najukochańsze swe dziecko, ale zarazem pociechę i podporę swej starości, całą chlubę swoję. Żal też ich tak rozczulił wszystkich, że wielu mimowoli łzami gorącemi mogiłę zmarłego zrosiło. Nad grobem przemówił ks. proboszcz Bukowiecki, były nauczyciel, protektor i przyjaciel zmarłego. W pięknych, wymownych a serdecznych słowach skreśliwszy żywot jego, podniósł czcigodny mówca jego piękne przymioty, jak pilność, wytrwałość, skromność, czystość obyczajów, miłość jego serdeczną ku wierze i ojczyźnie. Z takiemi przymiotami, kończył ks. proboszcz, byłby się stał śp. Ludwik Sobiesiński z czasem jak najlepszym obywatelem dla społeczności naszej; z śmiercią więc jego ponosi rodzina a nawet cała społeczność nieocenioną stratę.

Cześć pamięci zacnego młodzieńca i wieczny spokój duszy jego!

Miejska Górka, 1. kwietnia. (Sprawy miejskie. — Dyngus. — Szkoła). Mija 1. kwietnia, z którym poczyna się nowy rok obrachunków rządowych, ponieważ zaś z upływem starego roku robi się zwykle sprawozdanie wszystkich w nim zaszłych czynności, zwróćmy więc także okiem na rok ubiegły i zobaczmy, jakim był on dla naszego miasta.

Niestety wiele mamy złego do zapisania. Jesteśmy rok cały bez księdza, a raczej mamy księdza, lecz nie wolno mu odprawiać nabożeństwa. Musimy się więc błąkać po innych kościołach, aby znaleść chrzest, pozyskać ślub, módz się wyspowiadać i t. d. Że oprócz tych szkód i szkody materyalne dla miasta są znaczne, tego już i dowodzić nie potrzeba. Mieliśmy oprócz tego pożar, o czem w swoim czasie donosiliśmy, który kilku ludziom zabrał dobytek. W końcu zaś roku zabrała nam śmierć kilku znaczniejszych obywatelów, przez co żywioł polski utracił na sile. Tem bardziej zadziwiającym wobec tego wszystkiego jest objawem, że oba nasze Towarzystwa Pożyczkowe, Czeladzi katolickiej i Przemysłowców, pięknie się rozwijają, i coraz bardziej zyskują na popularności i wzięciu. Oby im się jak najlepiej wiodło!

Przeżyliśmy więc święta Wielkanocne! Pogoda nam sprzyjała, bo przez całe święta było jak najpiękniej. Radość też była wszędzie, a szczególnie w dyngus, odziedziczony po pradziadach naszych, poganach jeszcze. Jeżeli go wszędzie z tak wielkim zapałem i gorliwością obchodzą, jak u nas, to prastara ta pamiątka polska nigdy nie zaginie. Może jesteście ciekawi małego opisu tej pozostałości z czasów pogańskich, obchodzo-

nej w naszem mieście na cześć boga wody. Chętnie ją opiszę, bo chodząc po mieście przypatrzyłem się różnym scenom i obrazom. Po całem mieście chodzą młodzi ludzie; ale nie myślcie, mili czytelnicy, że bez flaszki, lub sikawki, ma ją każdy nieomal, i choć mały dzieciak to lata z garnuszkiem po ulicy i goni dziewczęta; przy czem się zdarzy, że nieraz się przewróci i garnuszek stłucze. Lecz dajmy dzieciom pokój a przypatrzmy się zabawie doroślejszych. I tak na jednej ulicy, na której zwykle bardzo wiele kobiet w oknach słonecznych stawa, uwija się całe grono młodzieży około domu, w którym panna w oknie otwartem wyśmiewa się, że jej polać nie mogą, bo wszędzie pozamykane. Naraz zjawia się ktoś z sikawką kieszonkową i trafnym strzałem oblewa niespodzianie całą twarz owej panny. Niespodzianym tym pociskiem rażona, gniewa się owa panna, ale na to nikt nie zważa i śmiech tylko i nowe strumienie wody są odpowiedzią na gniewliwe spojrzenia panny. W innem miejscu także są ślady dyngusu, że woda obficie w izbie i sieni płynąca, zdaje się zalewać całe mieszkanie i powodzią grozić. W innem znowu miejscu, nie mogąca dobyć się młodzież do panien siedzących w pokoju, toruje sobie drogę oknem i w ten sposób zdobywa sobie fortecę, przebywszy najpierw różne komory i komórki. Zdarza się przy tem, że często zapasy placków i innych wiktuałów ulegają różnym szkodom, przez za wielkie polewanie. Nie myślcie czasem, moi kochani czytelnicy, że tylko panny bywają polewane, bo i młodzież męzka często ponosi klęskę. Nieraz bowiem garnek lub inne naczynie wylewa swą wodę za karki czatujących kawalerów, często muszą też młodzi ludzie, nic nie zyskawszy, zmoczeni jak wrony po deszczu, ustąpić od zamierzonego celu polania dziewoi. Dla dopełnienia obrazu dyngusu dodamy jeszcze, że nawet starzy ludzie nawzajem się polewają i wspólnej tej niewinnej oddają się zabawie.

W końcu niech wolno będzie zwrócić uwagę na pewien niedostatek naszego miasta. Mamy tu na uwadze szkołę katolicką, która w bardzo złym znajduje się stanie. Zewnątrz wygląda jeszcze znośnie, ale wewnątrz bardzo szkaradnie. Ściany odrapane, posowa się zarywa prawie, że nawet niebezpiecznie jest w niej przebywać. Więcej jeszcze pozostawia ona do życzenia pod względem zdrowia. Izby nizkie, okna bardzo małe, tak że światło należycie dochodzić nie może, przez co w szkole ciemno; przytem wilgoć okropna, zwłaszcza teraz we wiośnie, gdzie ściany gliniane, przez zimę namokłe, mocno parują. Słyszymy ciągle, że ma być budowana nowa szkoła, lecz trwa to już kilka lat a szkoły nowej nie widać. Jest przeto powinnością rodziców dbających o zdrowie swych dzieci i rajców miejskich żądać czemprędzej nowej szkoły.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Rolę doradczyni rządu w sprawie ugody z Kościołem wzięła na siebie liberalna „Köln. Ztg.", i niewyczerpana jest w pomysłach, skuteczniejszego opanowania i upokorzenia Kościoła. Za nią, jako za wielką mistrzynią w liberalizmie. odzywają się chórem wszystkie liberalne większe i mniejsze dzienniki, łamiąc sobie głowę nad tem, w jakiby sposób usunąć osierocenie tylu parafii, nie naruszając wcale ukochanych im praw majowych. Trudność to niepomierna, a żądanie urzędowej „N. All. Ztg.", by sejm pruski nadał rządowi obszerną władzę, zawieszania w pewnych wypadkach ustaw majowych, najzażartszym liberałom daje wiele do myślenia. Jeżeli bowiem prawa są dobre i potrzebne, to je trzeba wykonywać, jeżeli złe usunąć, ale nadać rządowi prawo samowolnego usuwania tychże praw, równa się abdykacya tych, co je uchwalili, tj. posłów. Taka nadzwyczajna dla rządu uległość sejmu, musiałaby koniecznie zmniejszyć jego znaczenie, i o zbyt wiele rozszerzyć przewagę administracyi rządowej. A czyż dotychczas nie dały już różne niższe i wyższe władze rządowe aż nadto dowodów na to, iż ustawy majowe dadzą się także jak najlepiej zastósować nie według litery prawa, ale wedle upodobania? Godziż się tę samowolę jeszcze bardziej powiększać?

W każdym razie, jak katolicki „Westf. Merk." zapewnia, Centrum przeciwko tem uroszczeniom rządu głosować będzie, chociażby chętnie chciało, jak najbardziej ułatwić rządowi drogę, do ugody z Kościołem wiodącą. Czy inne stronnictwa będą mniej od Centrum troskliwe o zachowanie praw i powagi sejmu? Widocznie tak sądzi „N. Allg. Ztg.", i ten lub ci, co temu dobrowolnie rządowemu pismu artykuły jego podszeptują.

— Książę Bismark obchodził 1. bm. 65 rocznicę swoich urodzin. Cesarz Wilhelm raczył osobiście księciu powinszować, a pisma liberalne przesadzają się w czołobitnych pokłonach i pochlebczych życzeniach, wzbudzających zapewne tylko niesmak w tym, który jest ich przedmiotem. Co do zdrowia księcia sprzeczne krążą pogłoski, jedni twierdzą bowiem, że książę jest zdrów zupełnie, drudzy że mocno cierpiący. Trudno wiedzieć kto ma słuszność, bo książe na oczy ludziom się nie pokazuje.

— Cesarz Wilhelm zaziębił się w dniach ostatnich, i jest cokolwiek cierpiący.

— „Köln. Ztg." zapewnia, że w skutek listu Ojca św. do Arcybiskupa kolońskiego, rozpoczęły się znowu rokowania rządu ze Stolicą św., co sprzeciwia się dotychczasowem zapewnieniom, że rokowania te trwają już od kilku miesięcy, i na chwilę nie ustały. Wszystkie zaś liberalne pisma donoszą zgodnie, że rząd w dodatkowej w maju sesyi sejmu przedłoży żądanie nadania rządowi władzy nieograniczonej, w zawieszaniu lub łagodzeniu niektórych ustaw majowych, ale zupełnie pewnych szczegółów podać w tym względzie nie umieją.

— Minister handlu chcąc zachęcić przemysłowców do urządzania częstych wystaw wyrobów, wykonanych przez uczni rzemieślniczych, postanowił każdej takiej wystawie udzielić 100 marek, na nagrody rządowe dla celujących w pracach swych uczni. Pieniądze te będą przez rząd składane w ręce cechów, a gdzie takowych nie ma, w ręce towarzystw przemysłowych, albo też w ręce stowarzyszeń. dla popierania wystaw wyrobów uczni rzemieślniczych ustanowionych.

Francya. Ojciec św. przyjął 31. z. m. posła francuzkiego p. Desprez z tak wielką okazałością, że jak zapewniają od 20 lat żaden poseł nie był tak wspaniale przez Stolicę św. przyjmowany, a liberalne pisma wysnuły sobie zaraz z tego przypuszczenia, że Ojciec św. chciał przez tę wspaniałość okazać, iż nie myśli stanąć w obronie zniesionych przez rząd francuzki zakonów. Tymczasem w telegramie przysłanym z Rzymu paryzkiemu „Univers" donoszą, że Ojciec św. chcąc zadać kłam wszystkim pogłoskom o tem, jak Stolica św. zapatruje się na postępowanie rządu francuzkiego, oświadczył w obec całego dworu swego, że Kościół jest niezmienny w postępowaniu swojem, i energicznie bronić będzie praw katolickiej religii, która jest panującą we Francyi wiarą. Ojciec św. jest przekonany, że takiem postępowaniem przyczyni się tylko do utrzymania we Francyi zgody i pokoju.

— Rząd chcąc przeszkodzić dalszemu istnieniu szkół jezuickich, które przechodząc kupnem w ręce prywatne, nie mogłyby zostać samowolnie zamknięte, ma wkrótce wydać rozporządzenie, że do wyższych szkół, jak szkoła politechniczna, szkoła dróg i mostów itp., ci tylko uczniowie przyjmowani będą, którzy przynajmniej przez dwa lata do szkół rządowych uczęszczali. Rodzice więc, nie chcąc zamykać przyszłości swym synom, będą zmuszeni tylko do szkół rządowych ich posyłać.

Austrya. Polscy posłowie na sejm szląski wystosowali do rządu memoryał, w sprawie równouprawnienia narodowego na Szląsku austryackim, przeważnie polskim i czeskim, a dotychczas przez niemczyznę gwałconym. W memoryale tym domagają się Szlązacy, aby rząd mianował we wszystkich władzach urzędników mówiących i piszących po polsku, aby w seminaryach nauczycielskich i szkołach zaprowadzono naukę w języku polskim, a głównie ażeby nauka religii po polsku wykładana była. A ponieważ Szląsk niema obecnie ani jednego przedstawiciela w Izbie wiedeńskiej, spodziewać się należy, że Koło polskie życzenia te wpływem swoim poprze, i gorliwie ich bronić będzie.

— Wielkiego gwałtu narobiła w prasie nie-

Bietka

opowieść z życia ludu wielkopolskiego wyjęta

przez **Sema.**

(Dalszy ciąg.)

Z początku jechał Andrzej istotnie wolno. Droga była fatalna, bo po odwilży nagły mróz ścisnął, więc jechało się po grudzie jak po stojących sztorcem kamieniach. Im bardziej jednak oddalał się ode wsi, tem bardziej popędzał, głosem samym zachęcając konie do szybkiego biegu. Konie były młode, silne, doskonale żywione i opatrywane, a że znały swego woźnicę, więc słuchały chętnie nakazów jego. Wóz trząsł niemiłosiernie, Lajzer jednak długo — bojąc się widać przemówić do Andrzeja — znosił tę prawdziwą męczarnię, przerzucany jak piłka z jednego boku na drugi siedzenia, chwytając się co chwila lecz bezskutecznie boków wozu. Gdy jednak źle ułożone siedzenie się rozrzuciło, a biedny żyd prawie na gołych sądkach ten piekielny wykonywał taniec, zniecierpliwił się do reszty, ale wstrzymując wściekłość swoję, prawie pokornie odezwał się do Andrzeja:

— Mój kochany Andrzej, nie poganiaj tak prędko koniów, bo się sądzi pogruchocą.

Głos Lajzera widocznie bardzo nieprzyjemnie oddziałał na Andrzeja.

— Co wy mnie tam żydzie będziecie uczyli jak mam jechać — rzekł hardo, sięgając w zanadrze do flaszki, i potężnym łykiem się z niej krzepiąc. Jeżeli się wam moje powożenie nie podoba, to powoście sami, a ja sobie siędę w tyle.

— No jabym już powoził—odrzekł żyd zgrzytając zębami ze złości i strachu — ale szkapy dzikie, tobym ich nie utrzymał, a noc taka ciemna, że ani nie widać drogi. Jak nie będziesz wolniej jechać to wywrócisz, albo wrów wpadniesz.

— A cóżby tak złego było, choćbym i wywalił — zaśmiał się dziko Andrzej — Wóz mocny to mu nic nie będzie, sądki mają żelazne obręcze, to się nie rozsypią, a was też djabli nie wezmą, choćbyście ze dwa żebra złamali.

Żyd zamilkł na drodze ze strachu, widząc, że mowa jego, choć pokorna, tylko Andrzeja jeszcze bardziej drażni. Andrzej ciągle popijał z flaszki, a Lajzer choć w ciemności ruchów jego nie mógł dobrze dostrzedz, słyszał wyraźnie bulgotanie płynu, i oddech przyspieszony Andrzeja. Nagle Andrzej zwracając się bokiem ku niemu, jak gdyby w ciemności mógł nasycić się widokiem przestraszonego żyda.

— Lajzerku kochanie — krzyknął całym głosem — czy ty pamiętasz, kiedy my się to ostatni raz widzieli? Nie pamiętasz? — no to ja ci przypomnę.

Moja kobieta była chora — w chacie nie było ni ognia — ni strawy — a ty przyszedłeś jak kruk na żer, — wydzierać nam ostatek mienia. Czemuś ty przyszedł p... wiaru, i szczekał com ci na weksiu podpisał, kiedy ja ci kazał trzymać gębę cicho przed mojem kobieckiem?

Tyś mi zabił kobietę żydzie, — a teraz...... a teraz.... ja ciebie za to...... uduszę.

A przechylając się nagle. puścił lejce i schwycił żyda rękami zimnemi, które pod wpływem wściekłości zgięły się i zesztywniały jak szpony drapieżnego ptaka. Rękami temi sięgał macając po żydzie coraz wyżej, coraz wyżej, zbliżając się przerażająco ku gardłu jego.

— Oh mein Gott...... mein Gott...... jęczał żyd czując, że prośby nic nie pomogą i że ostatnia jego wybiła godzina.

Andrzej przechylony stracił równowagę i powalił się prawie cały na żyda. Gorący jego oddech palił śmiertelnym potem oblaną twarz Lajzera. Jeszcze chwilę, a już byłoby po wszystkiemu, gdy nagle żyd opamiętując się:

— Andrzej — wrzasnął — pan Andrzej, ja tobie dam wszystkie pieniądze, co mam przy sobie — i jeszcze więcej dam, ale mnie puść — życie mi daruj.

Konie niepowodowane ręką woźnicy pędziły jak szalone.

— Pieniądze — krzyknął szyderczo Andrzej — pieniądze co mnie po pieniądzach? Kobietę mi z grobu wróć przeklęte..... to ci daruję życie. Wrócisz mi kobietę? krzyczał widocznie z wściekłości straciwszy zmysły

— Nie chcesz — co nie chcesz — więc giń marnie jak pies, a niech....

W tem z trzaskiem okropnym wóz uderzył o kupę kamieni — konie wylękłe spłoszyły się — pognały jeszcze kilka kroków i stanęły nagle jak przykute, parskając i szamocąc się z niecierpliwości, a wóz przechylony nagle, stoczył się w rów, przywalając całym swym ciężarem szamocącego się z żydem Andrzeja.

(Dalszy ciąg nastąpi).

mieckiej okoliczność, iż Rada miejska Pesztu, odmówiła istniejącemu tam teatrowi niemieckiemu pozwolenia, na dalsze przebywanie w stolicy węgierskiej i uchwaliła natychmiastowe zamknięcie tego teatru. Prasa niemiecka oskarża za to Węgrów o namiętną nienawiść do niemczyzny, i odwołuje się do prezesa ministrów, by tej uchwały reprezentantów Pesztu nie potwierdzał.

— Z Pragi donoszą, że ta czeska stolica nadzwyczaj radośnie przyjmowała powracającego w mury swe arcyksięcia Rudolfa, prosząc go, by po ożenieniu swojem, zamieszkać w niej stale zechciał. Arcyksiążę odrzekł, że mu pobyt w Pradze zawsze będzie miłym.

Moskwa. Od niedawna wychodząca w Petersburgu niemiecka „Rus. deutsche Kor." zapewnia, że 28. marca minister spraw wewnętrznych, Wałujew, przedłożył carowi projekt utworzenia „Doradczego Zgromadzenia". Zgromadzenie to ma się składać z wysłańców ziemstw, tj. sejmików powiatowych, miast, szlachty i duchowieństwa, którzy będą obradowali nad sprawami wewnętrznemi carstwa. Przewodniczyć obradom będzie prezes komitetu ministrów. Każda gubernia wybierze 4 wysłańców nawet Sybir, Kaukaz, Polska i Finlandya, będą miały w niem swoich przedstawicieli. Manifest carski obwieszczający to rozporządzenie, ma się ukazać albo 17. bm., albo też dopiero 26. sierpnia.

— Wiedeńska urzędowa „Pol. Corr." potwierdza podaną już przez inne pisma wiadomość, że z rozkazu Melikowa wszystkie więzienia petersburgskie zrewidowano i przekonano się, że tysiące ludzi od roku i dłużej więziono w nich bez śledztwa, a często i bez przyczyny. Najmniej winnych lub zupełnie niewinnych, a między nimi 100 blisko akademików, kazał dyktator natychmiast wypuścić, resztę zaś więźniów poumieszczać w zdrowszych celach więziennych, ponieważ podziemne nory petro-pawłowskiej cytadeli są w stanie zniweczyć w kilku miesiącach zdrowie najsilniejszych ludzi. Zdaje się, iż połowa z uwięzionych będzie w krótkim czasie zesłana na osiedlenie w nadwortżańskie okolice carstwa, a ci przeciw którym istotnie wielkie ciężą zarzuty i podejrzenia, będą stawieni przed sądy wojenne. Dyktator przekonawszy się w Petersburgu, do jakich nadużyć prowadziła samowola władz policyjnych, nakazał rewizyą więzień w całem carstwie, a piszą że i w Warszawie nakazał wypuścić z więzienia owych rzemieślników, którzy w mieszkaniu jakiegoś moskiewskiego inżyniera czy doktora, aresztowani zostali.

Nie małoby to była zasługa Melikowa, gdyby umiał moskiewską policyą do większej oględności i słuszności zmusić.

Natomiast z żydami petersburgskiemi bardzo surowo poczyna sobie rząd i tylko najbogatszym z pomiędzy nich kupcom, rzemieślnikom, uczonym i wojskowym, pozwala w Petersburgu mieszkać, wszystkich innych natychmiast wydalając ze stolicy. Pisma moskiewskie wprost przeciwnie oceniają to surowe postępowanie rządu. „Gołos" staje w obronie żydów, „Nowoje Wremia" przeciwnie twierdzi, że żydzi w podwójny sposób szkodzą Moskwie, bo z góry ciążą jej olbrzymim nagromadzaniem kapitałów, a z dołu najgwałtowniejszą agitacyą nihilistyczną. Jaką rolę w agitacyi nihilistycznej odgrywają żydzi, dowodzą Hartmann, Deutsch, Mładecki, Goldenberg i inni — pisze to pismo — a wszyscy oni użyli swobód nadanych im przez rząd na to, by z niepojętą energią, zdolnością, śmiałością szerzyć między nami obojętność dla wiary i ojczyzny, pod pretekstem, że wiara nasza jest złą a ojczyzna nieszczęśliwą. Czemuż więc, jeżeli w Moskwie tak źle się dzieje, mamy to szczęście, że pomiędzy nami połowa wszystkich żydów przemieszkuje?

Żydowi, który nie ma ojczyzny, nie miłą jest miłość ku niej, ale my nie chcemy ich nauk, my nie chcemy by obcy przybysze i awanturnicy, wyzyskiwali nasze nieszczęścia polityczne, jak np. klęski ostatniej wojny, i uzbrajając się w sztylety, truciznę i dynamit, występowali jako obrońcy moskiewskiego ludu.

Jesteśmy więc przeciwni równouprawnieniu żydów, dopóki lud moskiewski jest tak słaby i miękki, że da mu się bezkarnie wyzyskiwać, a domagamy się natomiast swobód dla 12 milionów starowierców, którzy są krwią naszą, a którzy z przyczyny różnicy w wiarze, znacznie mniej swobód niż żydzi używają.

Trudno odmówić pewnej słuszności tym wywodom moskiewskiego pisma, tembardziej, że szkodliwość wpływów żydowskich, nie tylko w samej Moskwie czuć się daje, i coraz bardziej na jaw wychodzi.

Anglia. Dotychczasowe wybory z miast wypadły najniekorzystniej dla obecnego zachowawczego ministerstwa, a ponieważ przewaga jego w ostatnim parlamencie była już nie zbyt silną, zmiana rządu zdaje się być nieuniknioną. Nikt radośniej nie powitałby przyjścia liberałów do władzy jak Moskale, dla których liberalna Anglia żywi nader przyjazne uczucia. Główny zaś zarzut, jaki Anglicy czynią obecnemu ministerstwu jest ten, że zaplątawszy Anglią w wojny w Afganistanie i na Przylądku Dobrej Nadziei, naraził ją na wydatki większe od dochodów, i tym sposobem wpędził ją w niedobory, które powiększeniem podatków pokryć będzie trzeba. Anglicy zaś są przyzwyczajeni do oszczędnych rządów, i nie lubią wcale tego, by rząd bez ich pozwolenia rozrządzał się ich kieszenią.

Włochy. Niemiecka księżna następczyni tronu przyjechała 1. bm. sama i z tak wielką skromnością do Rzymu, iż nie chcąc zdradzać swej godności, nie pozwoliła, by ją poseł niemiecki na dworcu kolei witał. Czekał tam na nią jeden tylko urzędnik poselstwa, i zawiózł do pałacu.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 5. kwietnia. Pierwszy tydzień po świętach okrył żałobą kilka domów wielkich panów polskich w Księstwie. Zaledwo pochowano ś. p. Moszczeńskiego w Wiatrowie, już się rozeszła wiadomość o śmierci ś. p. Adama Żółtowskiego z Ujazdu, w dzień zaś eksportacyi zwłok ś. p. Jana hr. Działyńskiego, ostatniego z rodu hr. Działyńskich, zmarł w Winnejgórze ś. p. Bronisław Dąbrowski, ostatni męzki potomek głośnego jenerała polskiego Henryka Dąbrowskiego. Pogrzeb ś. p. Dąbrowskiego odbędzie się w Winnejgórze jutro we wtorek.

Zeszłej soboty złożono do grobu familijnego w Kórniku ciało ś. p. Jana hr. Działyńskiego śród dość licznie zebranej publiczności z wszystkich warstw społeczeństwa polskiego i bardzo licznego duchowieństwa naszego, pomiędzy którem znajdowali się z Poznania ks. prałat Likowski, ks. prof. dr. Wojczyński i ks. dziekan Kessler. Był to pogrzeb przejmujący, bo pogrzeb, niestety, powiedzieć trzeba, ostatniego magnata polskiego, w pięknem tego słowa znaczeniu, w zaborze pruskim. Nad trumną złamano szablę, pieczęć i potrzaskano tarcz herbową i szczątki tego wszystkiego razem z trumną złożono do familijnego grobowca.

Cześć Jego pamięci!

— * **Odbieramy** następujące ogłoszenie:

Kurs handlowy dla panien, mający się odbyć w Poznaniu przez szereg 10 tygodni, i to po raz pierwszy od 26. kwietnia do 3. lipca 1880.

Zadaniem kursu jest podanie sposobności uczennicom, które przynajmniej wyższą szkołę miejską albo drugą klasę wyższej pensyi z dobremi świadectwami ukończyły, nabycia tych handlowych wiadomości i biegłości, które dla późniejszego ich życia niezbędnie są potrzebne. W szczególności jest kurs przeznaczony:

1) Dla tych panien, które pragną, jak przyszłe samodzielne panie domu, prowadzić gospodarstwo domowe z obrachunkiem i z należytym bilansem, opartym na przestrodze:
„Pamiętaj rozchodzie,
Żyć z przychodem w zgodzie!"

2) Dla tych panien, które zamierzają, zostawszy w przyszłości żonami rólnika, kupca lub przemysłowca, być mężowi, ile sił i zdolności starczy, przez współpracę pomocnemi i zapoznać się przy tem tak dokładnie z sprawami zawodu mężowskiego, aby w każdym przypadku, a nawet w razie największego nieszczęścia familijnego, nie być nieporadnemi przy regulowaniu albo dalszem prowadzeniu interesów.

3) Dla tych wreszcie panien, które, jak się to w wielu ucywilizowanych krajach, a mianowicie we Francyi od dawna praktykuje, po składach otwartych przyzwoitego i honorowego zatrudnienia, jako damy kantorowe, szukać zechcą.

Przedmioty naukowe kursu. Dla rozwiązania wyżej określonego zadania udzielać się będą w kursie handlowym na podstawie szkólnego uczennic wykształcenia następujące, wprost do życia praktycznego odnoszące się, przedmioty:

a) Rachunki praktyczne. Od czterech działań z całościami i z ułamkami postąpi się do reguły trzech i łańcuchowej, następnie do reguły spółki i mieszania, w końcu do nauki procentowej, rozwiązując przy tem odnośne, najczęściej w życiu potocznem zachodzące, przykłady rachunkowe.

b) Prowadzenie książek handlowych. Uczennice mają ogólne zasady książkowości handlowej do tego stopnia poznać, aby się w każdej, do handlu cząstkowego i do przemysłu rękodzielniczego zastosowanej, gałęzi buchhalteryi z łatwością zoryentować umiały.

c) Korespondencya handlowa ma nauczyć stylem poprawnym przedstawiać rzecz jasno, wyczerpująco, a przy tem krótko, zwięźle, bez niepotrzebnych rozwlekłych dodatków, przy zachowaniu ogólnie w kupiectwie przyjętych skróceń i form zewnętrznych. Prócz tego poznanie praktycznych prac biurowych i wprawa w pisaniu rachunków, kwitów, rewersów, świadectw, zamówień towarowych itp. — W naszych stosunkach należy obok polskiej uwzględniać także niemiecką i po części francuzką korespondencyą.

d) Kaligrafia ma za pomocą nowszej metody genetycznej ustalić pismo jednolite, regularne i wyraźne, jakiem się większa część naszych buchhalterów i korespondentów handlowych zaszczytnie odznacza.

Plan nauk. W kursie, trwającym 10 tygodni, będą powyższe przedmioty naukowe w następujący sposób rozłożone:

Rachunki praktyczne	4	godz. tygodniowo
Prowadzenie książek handlowych	2	" "
Korespondencya handlowa	4	" "
Kaligrafia	2	" "
	12	godz. tygodniowo.

Sposób nauczania. Nauka udzielać się będzie sposobem szkólnym, tj. nauczyciel przekona się w każdej lekcyi o postępach uczennic przez egzaminowanie i przeglądanie prac piśmiennych.

Świadectwa. Uczennice, które z pomyślnym skutkiem kurs ukończą, otrzymają dyplom, wykazujący uzdolnienie ich handlowe i mający w razie potrzeby na „list polecający" służyć.

Szkólne wynosi za cały 10-tygodniowy kurs 60 marek.

Mieszkania dla zamiejscowych uczennic kursu wskaże łaskawie Dyrekcya Towarzystwa naukowej pomocy dla dziewcząt i rozciągnie nad niemi w czasie ich pobytu w Poznaniu macierzyńską opiekę, skoro o to rodzice lub opiekunowie na ręce Przewodniczącej w Dyrekcyi, Wnej pani B. Moraczewskiej, Poznań, ulica Wilhelmowska nr. 18, prośbę nadeślą.

Zgłoszenia do pierwszego kursu przyjmuje aż do 20. kwietnia 1880.

Prof Szafarkiewicz,
Poznań, Wrocławska ulica nr. 9.

— * **Od nauczyciela** z Łowencina pod Swarzędzem odbieramy następujące sprostowanie:

Łowencin, 1. kwietnia.

W artykule o konferencyi nauczycieli powiatu poznańskiego zamieszczonej w 38. nr. „Oręd.", jest wzmianka o mojej osobie, jakobym powiedział, że gospodarze wiejscy wyznaczeni do szacunkowej komisyi podatku klasycznego są tak przebiegli, że wszystko, z czego jakikolwiek zysk nauczyciel z pobocznego zatrudnienia mieć może, w dwójnasób a nawet w trójnasób go powiększają.

Tego bynajmniej nie twierdziłem, choć nie przeczę, iż po większej części w samej rzeczy tak się dzieje. U mnie jednak tak nie było, bo jeden z gospodarzy, do wspomnionej komisyi należący, stanął przeszłego roku w obronie mojej osoby i kierowany uczuciem sprawiedliwości wyraźnie powiedział, iż podatek klasyczny na mnie włożony jest za wysoki. Na to p. komisarz obwodowy rzekł, że gospodarze tylko są w stanie oszacować dochody gospodarza, ale nie nauczyciela, dodając: „my dochody nauczyciela D. lepiej znamy, bo mamy czarne na białem" Ile zaś mam tych dochodów mniemanych i zkąd je p. komisarz dostał czarne na białem, tego p. komisarz nie podał, a obrońca mój zamilczeć musiał, aby się nie narazić na jakie uwagi. Zatem dla nauczyciela komisya szacunkowa składa się tylko z pana komisarza, tak, że komisya szacunkowa z gospodarzy złożona w tym przypadku była tylko formą. Wszelkie reklamacye, nawet aż do najwyższej instancyi, były daremne, bo co p. komisarz donosi, bywa uważane za prawdę i niepotrzebuje na to żadnego dowodu. Jak sobie na taką życzliwość p. komisarza zasłużyłem, tego nie wiem, podaję tylko, jak się rzecz miała.

Na zeszłorocznej konferencyi nauczycieli powiatu tutejszego żalili się niektórzy nauczyciele na komisarzy obwodowych co do opieszałego ściągania kar szkólnych i ztąd wynikającego nieregularnego uczęszczania dzieci do szkoły. Inspektor powiatowy zaleciwszy wówczas skarżącym panom, aby mu o każdym takowym przypadku piśmiennie donieśli, otrzymał w odpowiedzi, iż przez to narażaliby się na wielkie nieprzyjemności z strony pp. komisarzy, którzyby im przy każdej sposobności a mianowicie u p. radzcy ziemiańskiego szkodzić mogli.

W takich stósunkach znajduje się nieraz nauczyciel!

— * **Submisye.** W Głuszynie mają być pobudowane nowe organy, na które składać można oferty do 1. maja b. r. na ręce przewodniczącego tamtejszego dozoru kościelnego, p. Maksymiliana Rychłowskiego w Głuszynie, który na żądanie prześle opis organ i warunków. Tychże wiadomości udzieli także na piśmienne zgłoszenia ks. proboszcz Zientkiewicz, przy Farze w Poznaniu.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 5. kwietnia.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogramów					
	piękn.		średn.		pośled.	
	mk.	fen.	mk.	fen.	mk.	fen.
Pszenicy	11	10	10	50	9	90
Żyta	8	50	8	35	8	20
Jęczmienia	8	20	7	80	7	50
Owsa	8	30	7	90	7	40
Grochu do gotowania	8	50	8	20	8	10
" na paszę	7	70	7	60	7	40
Łubin żółty	4	50	4	—	3	80
" niebieski	4	—	3	50	3	50
Wyki	7	—	6	70	6	30
Kartofle	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzepu	—	—	—	—	—	—
Koniczyny czerwonej	—	—	—	—	—	—
" białej	—	—	—	—	—	—
Tatarki	—	—	—	—	—	—
Bobu	—	—	—	—	—	—
Soczewicy	—	—	—	—	—	—
Słomy	—	—	—	—	—	—
Siana	—	—	—	—	—	—

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 50,000 litrów, cena wypowiedz. 60,60 mk.. na kwiecień 60.60 mrk., maj 61,00 mk., czerwiec 61,60 mk., lipiec 62.20 mk., sierpień 00,00 mk., wrzesień 00,00 marek.

Okowita w miejscu (bez beczki) 00,00 mk.

Kapitały, z dnia 5. kwietnia.

Poznańskie listy zastawne	99,20.
Poznańskie listy rentowe	99.80.
Austryjackie banknoty	171,50.
Rosyjskie banknoty	215,30.

Wrocław, 3 kwietnia. (Ceny targowe miejskie)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów					
	piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	21	80	20	70	19	70
" żółta	21	20	20	50	19	70
Żyto	17	40	17	—	16	60
Jęczmień	17	10	15	90	14	90
Owies	15	60	15	20	14	80
Groch	19	30	17	70	16	50
Rzep	23	25	22	25	21	—
Rzepik zimowy	22	25	21	25	20	50
Stałe ceny targowe ustanowione przez komisyą handlową na rzep i rzepik.						
Rzepik latowy	22	25	20	25	18	50
Lnica	22	—	20	—	17	--
Siemię lniane	26	50	25	—	23	—
Siemię konopne	17	—	16	—	15	—

Szczecin, 3. kwietnia 1880.

Olej rzepiowy słabo.

marzec	52,50.
kwiecień-maj	56 00.

Petroleum

marzec	8,75.

Jarmarki. W Wielk. Księstwie Poznańskiem. Dnia 5. kwietnia w Pleszewie, Pile; dn. 6. w Czempiniu, Kamionnie, Mieścisku, Pile, Wolsztynie, Strzelnie, Szamocinie; dn. 7. w Dobrzycy, Nakle; dn. 8. w Poznaniu, Łobżenicy; dn. 9. w Kępnie; dn. 13. w Koźminie, Opalenicy, Trzcielu Wielk., Chodzieżu; dn. 14. w Smiglu, Inowrocławiu, Margoninie; dn. 15. w Ryczywole, Zbąszyniu; dn. 20. w Kębłowie, Krobi.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności).

Nakładzca Dr. Roman Szymański w Poznaniu.—Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.—Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu III piętro.